Rok XI[ty]. Nr. 27.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szósta po Zielonych świątkach*, dnia 4. Lipca 1847.

Religia.

Z Bogiem wszystko zaczynaj.

Z Bogiem co dzień zaczynam, z Bogiem kończę pracę,
Tak pełniąc swą powinność, zasługi nie stracę.

Tém przysłowiem rządził się we wszystkich kolejach całego swojego życia poczciwy Izydor B... Rodzice jego wcześnie i mocno wpoili tę prawdę w jego młodociane serce: „co czynisz, czyń zawsze w Imię Boga.“ Z ochotą Izydor do szkoły chodził, w któréj od swego Księdza Proboszcza nauczył się powyższego przysłowia. Jeszcze młodzieńcem będąc, żadnéj pracy nierozpoczął, nie wezwawszy pierwéj o pomoc Pana Boga, a to tak stale, że to stało się jego niezmienną regułą życia, iż niczego nie poczytałby za dobrze zrobione, gdyby pierwéj w modlitwie nie wezwał Boskiéj pomocy. — Gdy w przeciągu pół roku umarli mu oboje rodzice, choć w śród czułych łez, sam przecież rzekł: „Co Bóg czyni, to zawsze jest dobrze.“ Jego położenie było przykre, a mająteczek bardzo maleńki, bo jego rodzice byli biednemi komornikami, i utrzymywali się z pracy rąk, czyli codziennego zarobku. Przecież to położenie bynajmniéj go nie smuciło, położył nadzieję w Bogu, który żadnego sieroty nieopuszcza, kto zaś w nim ufa, a przytém podług sił i zdolności ciągle pracuje, i mocno trzyma się świętych praw Jego, temu swą łaską wszystkie koleje życia osładza, a błogosławieństwem pomnaża jego szczupły zasób.

W dzień pogrzebu swoich rodziców udał się do kościoła, i modlił serdecznie najpierwéj za kochanych rodziców, aby im Bóg miłosierny w Niebie już niezmienną wieczną szczęśliwością dobrotliwie wynadgrodzić to raczył, co dla niego w ciągu życia dobrego czynili; potém modlił się za siebie i błagał Boga, aby go niewypuszczał z swojéj opieki, utrzymał na drodze świętobliwości i strzegł od wszystkiego złego. „Nawiedziłeś mnie Boże — mówił w śród czułych westchnień — ciężkiém doświadczeniem, ja przecież święcie trzymać się ciebie będę, jako Stwórcy i Opiekuna mojego, i na jeden włos niezboczę od świętych praw twoich.“ Wyszedłszy z kościoła, udał się do swego Spowiednika i prosił o radę, a ten upomniawszy, aby się mocno trzymał Boga, cnoty i poczciwości, obiecał za-

jąć się jego losem. I w saméj rzeczy ten ludzki Pasterz nie długo uiścił swe obietnice, bo widząc Izydora stale idącego drogą cnoty, a przeto mającego powszechny w okolicy szacunek i miłość, sprawił swym wpływem, że się Izydor dostał do majętnego Pana na wieś, gdzie — sprzedawszy swoją chudobę, to jest: maleńką pozostałość po rodzicach, jako swą dziedziczną cząstkę — została mu powierzona służba dozórcy domu.

Z Bogiem zacznę, myślał sobie Izydor, gdy mu powierzono służbę, a z nią i obowiązki; i w saméj rzeczy, Bóg mu pobłogosławił — wszystko mu szło bardzo dobrze. Gdy przyszła Niedziela lub święto, z radością śpieszył do kościoła, czułe swe modły łącznie i wspólnie zanosić do Ojca Niebieskiego, i Jego Syna Jezusa Chrystusa, a gdy znów zaczynał się dzień pracy tygodniowéj, podobnie mówił sobie: „z Bogiem zaczął.“ Nawet gdy go ciężkie i trudne prace czekały, co się przy tak wielkiéj ekonomice dość często trafiało; i to w Imię Boga zaczynał. — Jeżeli z swém Państwem miał jechać w drogę daleko, lub téż tylko w sąsiedztwo, czynił to w Imię Boga. Jak nadeszła Sobota i tydzień pracy się kończył, zawsze go zakończał, wznosząc z wdzięcznością swe serce i oczy do Boga, czułe mu składał dzięki za wszystko dobre, którego mu udzielił; za zdrowie i siły, któremi go wspierał. Nie było w jego całém życiu żadnego takiego wieczora, któregoby, po ukończeniu dziennéj pracy, udał się na spoczynek, nie złożywszy dzięk Bogu przez serdeczne modlitwy, i nie poleciwszy się na nowo Jego opiece. Z szczególniéjszém zaś rozrzewnieniem modlił się przy dokończeniu roku; nie było to nawet w jego mocy, aby tak ważny czas, jakim jest koniec roku, miał płocho i obojętnie przepędzić. Wśród łez serdecznego żalu prosił Boga o przebaczenie wszystkich niedoskonałości i błędów popełnionych w upłynionym roku; z głębi swéj duszy składał dzięki za wszystkie dobrodziejstwa, których mu Bóg użyczył, polecał Jego dalszéj łasce, opiece i miłosierdziu nie siebie tylko, lecz i swoje Państwo, i wszystkich ludzi. Ale téż mógł się cieszyć naoczną łaską i błogosławieństwem Boga, i powszechnym szacunkiem, jakiego doznawał od wszystkich dobrych ludzi. Zawsze był kontent, wesoły i spokojnego umysłu, prace zaś, które tylko rozpoczął, bardzo dobrze i zręcznie szły mu od ręki. Państwo téż szczerze się przywiązali i z serca pokochali poczciwego, wiernego i bogobojnego Izydora, przeto, gdy dzierżawca ich majętności umarł, Izydorowi oddali ją za daleko mniejszą cenę od téj, którą obcy chętnie dać chcieli. Wtedy rzekł w swém sercu: „O jakże dobry jest Bóg, który mię tak naocznie błogosławi!“ Z nim na nowo rozpoczął swe małe gospodarstwo. W Imię Boże dobrał sobie pobożną, dożywotnią towarzyszkę, a błogosławieństwo Boskie widocznie okazywało się nad niemi. Jeszcze żyje przy Czarnym lesie, otoczony dobremi dziećmi, kochany od wszystkich sąsiadów, szanowany od Państwa, a wszystkim dzieciom mocno wpaja zaraz od pierwiastku ich życia to piękne przysłowie:

„Prawda i praca, Ta nie utraca,
I nie omyli, W najgorszéj chwili.“

Gospodarstwo rólnicze.

Kmin.

Kmin potrzebuje ziemi tłustéj, iłowato-glinkowatéj. Ponieważ drugiego dopiero roku dojrzewa, aby mieć tędy i pierwszego roku pożytek z ziemi nim obsianéj, należy go siać z makiem zaraz na wiosnę, a po zimie potrząsnąć drobniutkim gnojem. Gdy się zaś zielsko rzuci, wypleć, a kmin ogrzebać. Na Ś. Jan dojrzewa się. Przy zbieraniu ostrożnie sobie trzeba postępować. Jeżeli go się nie wiele siało, to można ziarna dojrzałe jedne po drugich osmykować.

Tatarka.

Utrzymują niektórzy rólnicy, a nawet i w książkach stoi drukowane, że gdy tatarka w najlepszém kwitnie, a błyskawice panują o tym czasie, wtedy się już ziarno nie zawiąże. Co jeźli prawda, bo ja, jako młody gospodarz, nie doświadczałem jeszcze tego, a o czém sam się nie przekonam, za istną prawdę nie wydaję; lepiéjby było nie czekać, aż się słoma dojrzeje, ale, gdy najbujniéj stoi, posiec i na siano ususzyć. Żeby zaś pasza żyzniejszą była, nie suszyć zwyczajnym sposobem, ale tatarkę skoszoną ułożyć w kupy, dobrze udeptać, aby się zagrzała, a potém dopiero rozrzucić, a skoro na pół przeschnie, w małe ułożyć kupki, nie utłaczając, i tak niech doschnie.

Czy pożyteczno obrywać kwicie u kartofli?

Powiadają niektórzy, że obrywanie kwicia i liści u kartofli jest szkodliwem. Co się tyczy liści, na to się zgadzam; rozumie się przecie, gdy jeszcze są jędrsze i nie zaczynają żółknieć; gdyż wszystkie rośliny, a więc i kartofle, nie tylko z ziemi za pomocą korzeni ciągną pożywienie, ale i z powietrza za pomocą liści. Umniejsza sobie ten zbiór kartofli, kto zżyna zielone łęty lub z nich liście obrywa. Obrywanie zaś kwicia nie tylko nie jest szkodliwe, ale owszem pożyteczne. Kwicie, aby się rozwinęło i wydało owoc, wiele potrzebuje soków z ziemi. Gdy się je wcześnie zerwie, już owe soki nie marnują się na kwicie, ale obracają na żywność korzeni. Więcéj się tedy zawięzuje kartofli i większéj dochodzą wielkości. Pożyteczno tedy obrywać kwicie u kartofli.

Rozmaitości.

Przerachował się Kuba.

„Matka, matka! zboże zdrożało!" zawołał Kuba wracając z targu; „po piętnaście złotych przedałem wiertel. Wiesz co? będziemy na zabój młócić, poprzedam wszystko, oho, bo stanieje." „A na chleb?" zapytała żona. — „Na chleb, na chleb," odrzekł mąż, „to się znowu kupi." „Bodajś ty," rzekła z westchnieniem Jakubowa, „przedaj, coć zbywa, a na potrzeb zostaw." — „Głupiaś!" odmruknął gospodarz; i nie wyszło dwóch niedziel, a ziarnka w domu nie było. Tymczasem zboże na nieszczęście nie staniało, ale o drugie tyle zdrożało, a Kuba na przedeżniwku jednę krowę przedać musiał, by nie upragnąć chleba.

Kto z niedostatku drugich chce swój dom bogacić,
Temu przyjdzie niekiedy i ostatek stracić.

Zeszyt siódmy roku IIgo pisma miesięcznego: *Kościół i Szkoła*, zawiera następujące artykuły:

I. Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania: O miłości. O kształceniu ludu wiejskiego, szczególniéj przez stósowne udzielanie nauk po szkółkach elementarnych. Język (dalszy ciąg). Rady, jakie nauczyciel przy nauczaniu w szkole zachować powinien, o ile przez to do własnego ukształcenia dójść może. Moje doświadczenia i ztąd wynikłe rady dla innych nauczycieli. — II. Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyczące się szkół: Ustanowienie król. rejencyi Podstupimskiéj (Potsdam) względem dzieci do pasienia bydła użytych. — III. Literatura: Pamiętniki Seglasa przez Fr. hr. Skarbka. Wydanie drugie. Podarunek cioci, czyli: Powieści dla dorastających dzieci, przez Józefinę O...., ofiarowane Helence i Ksawerciowi, ozdobione rycinami kolorowanemi; w Warszawie, w drukarni S. Orgelbranda. Wybór przykładów dla Ludu wiejskiego, jako też i mieszczan, którzy w wolnych od pracy godzinach pożytecznéj dla siebie zabawy szukają, przez Józefa Reebmana. Z niemieckiego na polski język przełożony w Zgromadzeniu XX. Filipinów pod Gostyniem, w W. księstwie poznańskiém. Nowe, zupełnie poprawne wydanie. Gniezno i Leszno. Nakładem i drukiem Ernesta Günthera. 1847. Erstes Lesebuch für katholische Stadt- und Landschulen, mit Rücksicht auf den Schreiblesunterricht, herausgegeben von Joseph Steuer, Lehrer an der Pfarrschule zu St. Matthias in Breslau. Tablice ścienne Łukaszewskiego, podług metody łączącéj naukę czytania z pisaniem. Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie 1847. — IV. Rozmaitości. — V. Wiersze różne.

Pisma tego nabyć można po wszystkich król. Urzędach pocztowych i Księgarniach krajowych i zagranicznych, za cenę półroczną 1 tal., czyli 6 zł. pol.

DONIESIENIE.

Donoszę niniejszém Szanownemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym, iż brakującéj od niejakiego czasu

Książki do Nabożeństwa dla wszystkich Katolików, szczególniéj zaś dla wygody Katolików archidyecezyj gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, z polecenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Dunin ułożonéj,

znowu teraz nabyć można za dawną, bardzo niską cenę 10 śgr. na białym papierze (nieoprawna) i 15 śgr. - - - z obrazkami.

Książka ta jest, jak dawniéj, w dwóch wydaniach: dla mężczyzn i dla kobiet.

Również dostać u mnie można:

Nauka chrześcijańsko-katolickiéj Religii
historycznym sposobem
dla użytku
Szkół elementarnych
wyłożona.
(Z niemieckiego.)
Cena eksemplarza nieoprawnego: $3\frac{1}{2}$ śgr.

Leszno, w końcu Lipca 1847.

ERNEST GÜNTHER, księgarz.